

Poznajemy Mateusza z opowiadania pt. „Niezwykłe spotkanie z Jezusem”.

*Dzieci słuchają – rodzice czytają.*



W małej wiosce, niedaleko Jerozolimy mieszkał chłopiec o imieniu Mateusz. Pochodził z ubogiej rodziny, gdzie czasem brakowało pieniędzy, ale nigdy nie zabrakło tego, co najważniejsze – rodzinnej miłości.

Ojciec Mateusza wyplatał kosze, kufry, kufferki; robił stołki i inne drobne przedmioty codziennego użytku, które potem sprzedawał w Jerozolimie. Często też pomagał bogatym kupcom w noszeniu towarów i karmieniu wielbłądów, kiedy ci wracali z dalekich podróży. Kupcy znali go i szanowali za niezwykłą pracowitość i uczciwość. On tymczasem lubił przysłuchiwać się opowieściom i nowinkom przywiezionym z dalekiego świata.

Chłopcem zajmowała się matka. Robiła co tylko mogła, żeby synek czuł się szczęśliwy, choć nie zawsze udawało jej się rozweselić chłopca. Mateusz miał kochających rodziców, ale jak każde dziecko potrzebował przyjaźni i akceptacji rówieśników a tego mu właśnie najbardziej brakowało. I to nie dlatego, że nie było w pobliżu dzieci. Była ich cała gromada – zgrana i wesola. Nikt jednak nie zapraszał Mateusza do wspólnej zabawy.



Mateusz był wątki i nieśmiały, a z powodu wrodzonej wady biodra lekko utykał. Pomimo wielkiej troski i miłości rodziców, czuł się gorszy od innych dzieci. Jedynym przyjacielem Mateusza i wiernym towarzyszem zabaw był osiołek Salim. Mateusz dostał go od rodziców i odtąd się ze sobą nie rozstawali. Osiołek lubił brykać, psocić, czasem był uparty, ale przywiązał się bardzo do Mateusza i na krok go nie odstępował.

Mama Mateusza umiała pięknie opowiadać. Robiła to niezwykle obrazowo, a znała mnóstwo ciekawych historii. Mateusz nigdy nie wyjeżdżał daleko, nie widział obcych krain, ale skrycie marzył, że może i on kiedyś przeżyje coś niezwykłego. Coś, co odmieni jego życie.

Pewnego dnia mama opowiedziała Mateuszowi o Jezusie, o którym coraz głośniej mówiło się w całej okolicy.

- A kim właściwie jest ten Jezus, mammo...?

- Nie wiem- odpowiedziała szczerze mama.

- On mówi o sobie, że jest Synem Bożym, który przyszedł na świat, żeby zbawić ludzi. Ale tak naprawdę, to nie wiem...Na pewno jest kimś mądrym, niezwykłym, kto umie przemawiać do ludzi i otwierać ich serca.

- A czego naucza? – dopytywał się Mateusz.

- Jak kochać Boga i ludzi – tłumaczyła mama

- Bardzo chciałbym Go spotkać.

- To będzie trudne- odpowiedziała mama. Nie ma Go tu. Podobno teraz naucza gdzieś w Judei. Ma coraz więcej uczniów i coraz więcej ludzi chce Go zobaczyć i usłyszeć.

-Szkoda. – Chłopiec wzruszył ramionami. Chciałbym chociaż z daleka Go zobaczyć. „Dobrze by było mieć takiego przyjaciela”- marzył Mateusz, ale tego nie powiedział głośno nawet mamie. Wyobrażał sobie czasem spotkanie z Jezusem. W myślach opowiadał Mu o swoich sprawach: o smutku, o radościach, o marzeniach. Opowiadał też o codziennych zwykłych sprawach, a także zabawnych wybrykach Salima, którego ośle psikusy bardzo Mateusza rozśmieszały.

*Czy Mateuszek spotkał się kochane dzieci z Jezusem tego dowiedzie się z dalszej części opowiadania. Czekajcie cierpliwie.*

Jak myślicie, kiedy a może gdzie każdy z nas spotyka się z Jezusem?

Życzę Wam kochane dzieci dużo słońeczka i wspaniałej zabawy z kolegami na świeżym powietrzu. Pamiętajcie o codziennej, chociażby krótkiej modlitwie do Pana Boga.

Eugenia Kazimiruk

